

Czekiści z ulicy Sezamkowej

27 marca 2022

Słowo cenzura ma złą prasę, więc nic dziwnego, że cenzura kościelna ukrywa się za tabliczką „Kongregacji Nauki Wiary”. Tabliczka jest już ugrzeczniona, jako że wcześniej to była „Święta Inkwizycja”, którą zbyt wielu ludzi uznało za mocno nieświętą, więc nazwę instytucji ocenzurowano. Kościelna cenzura przez stulecia informowała, co jest prawdą, a co prawdą w żaden sposób być nie może, karząc za niezgodność własnych obserwacji z Prawdą już to zakazem rozpowszechniania własnych obserwacji, już to poważniejszymi karami z torturami i stosem włącznie.

Władze świeckie nie obawiały się słowa cenzura, chociaż w miarę postępu postępowości zaczęły poszukiwać nazw ładniej brzmiących, ot takich jak „Urząd Kontroli Prasy i Wydawnictw”.

Czasy się zmieniły, zniesiono cenzurę państwową, której skuteczność rozsadził postęp techniczny, czyli nowe techniki komunikacji, tak wspaniałe, że państwo nie było w stanie nad nimi zapanować. Na kolejnym etapie pojawili się „sprawdzacze faktów”, zwani pięknie „fact-checkers”, czyli czekisci informujący, co jest Prawdą i dający imprimatur na jej głoszenie w sieci. I tak dotarliśmy do dialektycznej syntezy, w której liczba interwencji cenzorskich w ciągu jednej doby jest prawdopodobnie większa niż liczba interwencji cenzorskich od chwili powołania Świętej Inkwizycji do chwili wynalezienia Facebooka.

Kadry czekistów uzbrojone są w sztuczną inteligencję, a ich decyzje z reguły nie podlegają odwołaniu. Służą dobru „społeczności”, grożą palcem, skazują na niebyt, sprawują kontrolę nie podlegającą żadnej kontroli.

Od pewnego czasu Facebook i Instagram znalazły się pod wspólnym zarządem firmy Meta (choć mało prawdopodobne, żeby

ta Meta nie okazała się zaledwie etapem przejściowym). Brygady anonimowych czekistów zrzeszonych z tą Metą wymyśliły nowy sposób kontroli przekazu – czyli algorytmy zmniejszające widoczność tego, czego zdaniem czekistów nie powinno oglądać zbyt wielu ludzi. Użytkownik nadający przekaz nie jest tego świadomy, użytkownicy odbierający przekaz nie są tego świadomi, z punktu widzenia przełożonych czekistów sytuacja jest zbliżona do idealnej.

Możemy się długo zastanawiać nad pytaniem, kim są ci czekisci, jakie mają formalne zasady działania, jakiego rodzaju instrukcje otrzymują i kto może wywierać na nich naciski?

W gmachu kontroli myśli nie ma miejsca na debaty, czekisci nie zajmują się poszukiwaniem prawdy, ostatecznie, to, co nazywamy siecią, zdominowane jest przez kilka wielkich korporacji, które przede wszystkim dbają o swoje zyski. Nie jest jednak tak, że jest to jakiś kapitalizm wolny od ideologii. Sympatie i antypatie polityczne przerabia się na algorytmy, jedne informacje znikają, inne widzimy dziwnie często, wyszukiwarki pomagają nam trzymać się tego, czego oczekują od nas ludzie „zaledwie dostarczający usług ułatwiających komunikację”.

Weryfikacja faktów nie jest oczywiście wymysłem korporacji dostarczających platform komunikacyjnych. Dziennikarski obiektywizm nigdy nie był idealny, ale chcąc zdobyć i zachować renomę rzetelności, należało przynajmniej zachowywać pozory. Ten etap zakończył się jednak kilkanaście lat temu otwartą pochwałą dziennikarskiego zaangażowania, czyli stronnictwa. Samo pojęcie weryfikacji faktów zmieniło swój sens i „prawdziwość” faktów ustalana jest coraz częściej według kryteriów ich zgodności z „naszą” narracją. Korporacje dostarczające platform komunikacyjnych tworzą jednak doskonałe narzędzia wykrywania niepoprawnych treści, ich blokowania i operowania strumieniami (dez)informacji.

Czekisci zmieniają historię przedstawianą masowemu odbiorcy, przy czym nie ma tu jednego centralnego organu decyzyjnego,

ale działania podobne do mechanizmu kapitału akcyjnego.

Zarówno platformy mediów społecznościowych, jak i niegdyś szacowne redakcje mediów głównego nurtu coraz częściej wynajmują zewnętrznych czekistów odsuwając od siebie odpowiedzialność za wiarogodność przekazywanych treści. Zaczyna się od tworzenia zyskowych organizacji non-profit, które oferują usługi cenzorskie.

International Fact-Checking Network IFCN została uruchomiona w 2015 roku jako oddział Poynter Institute, medialnej organizacji non-profit z siedzibą w Sankt Petersburgu na Florydzie. Oddział organizacji non-profit, nie jest już non-profit i (podobno) wart jest miliardy. Początkowe finansowanie tej organizacji pochodziło z National Endowment for Democracy wspieranego przez Departament Stanu USA, Omidyar Network, Google, Facebook. Idea była zapożyczona (żeby nie użyć nieładnego słowa „ukradziona”) od portalu Snappes.com, który zajmował się rzetelnym badaniem miejskich legend i internetowych oszustw. Czekiści wpadli na pomysł biznesu na „sprawdzaniu faktów” dopiero pod koniec pierwszej dekady naszego stulecia.

Wraz z upadkiem dziennikarstwa otwiera się przestrzeń dla praktyk zgrupowanych pod hasłem przeciwdziałania dezinformacji. W 2014 r. w Stanach Zjednoczonych istniały 44 organizacje weryfikujące fakty, według spisu laboratorium Duke University Reporters’ Lab. Według spisu z czerwca 2021 r. było 341 „aktywnych projektów sprawdzających fakty”, o 51 więcej niż w roku poprzednim.

Podczas gdy akademicka idea krytycznego myślenia i dociekania prawdy opierała się na założeniu, że nawet jeśli prawda jest niewygodna, otwartość i swoboda jej dociekania jest niezbędnym warunkiem rozwoju. Zawodowi czekisci raczej postrzegają swoją pracę jako skrzyżowanie misji z działalnością gospodarczą. Dla internetowych korporacji to bardzo wygodne, bo mogą jak zarząd Facebooka powiedzieć, że „Weryfikatorzy faktów są

odpowiedzialni za przeglądanie treści i ocenianie, a proces ten jest niezależny od Meta”.

Jak się wydaje jest to nowy gatunek partnerstwa łączący rozmycie i ukrycie odpowiedzialności z dużą skutecznością. Prywatne potężne firmy weryfikujące fakty współdziałając z organizacjami informacyjnymi rzekomo działającymi w duchu publicznym, praktycznie uniemożliwiają ustalenie, w czym interesie i zgodnie z jaką dynamiką działają nasze systemy komunikacji publicznej.

Czekiści z ulicy Sezamkowej to część nowego wspaniałego świata, w którym samodzielne sprawdzanie faktów może okazać się jeszcze trudniejsze niż było w przeszłości, przy czym paradoksalnie, kolejne pokolenie znajdzie się w sytuacji, w której im łatwiej będzie do informacji dotrzeć, tym trudniej będzie ją porządnie zweryfikować.

Przedstawiona na początku plansza pozwalała jednak podejrzeć, co też czekisci postanowili ukryć. W innych przypadkach nie ma tak dobrze, a tu łaskawość mogła wynikać z faktu, że z jakiegoś powodu sami nie byli pewni, bowiem ów „kontrowersyjny” film opowiadał o przyjaźni małego chłopca z gęsią.

Autorstwo: Andrzej Koraszewski

Źródło: [Studio0pinii.pl](https://studio0pinii.pl)

0 autorze

Andrzej Koraszewski – publicysta i pisarz ekonomiczno-społeczny ur. 26 marca 1940 w Szymbarku. Były dziennikarz BBC, wiceszef polskiej sekcji BBC i publicysta paryskiej „Kultury”.